



„Wybierajcie więc życie, abyście żyli”

Renata Kęsicka

O Mary Wagner słyszał już niemal każdy. Ta niezłomna Kanadyjka po raz kolejny została uznana winną przeszkadzania w działaniu kliniki aborcyjnej. W więzieniu, w którego areszcie jest już od sześciu miesięcy, musi spędzić jeszcze cztery miesiące.

Sądzę, że nikt nie ma wątpliwości, że po opuszczeniu więziennych bram, w których łącznie spędziła już ponad dwa lata, nadal będzie odwiedzać kliniki aborcyjne ze stosem białych róż na rękach, by wręczać je kobietom chcącym dokonać aborcji i mówić im o pięknie poczętego dziecka. Szokujące jest przyjęte prawo w Kanadzie zgodnie z którym płód nie ma osobowości prawnej, zatem nie jest uznawany za człowieka i nie ma żadnych praw, aż do momentu narodzin. Zatem każde dziecko w łonie matki można zabić, nawet w dziewiątym miesiącu ciąży. Nic dziwnego, że w tym kraju jedną z "gałęzi przemysłu" jest aborcja, a Mary Wagner ewidentnie przeszkadza w funkcjonowaniu tego przemysłu.

A czy nas byłoby stać na taki heroizm, jakim wykazuje się Mary? Czy stać mnie i Ciebie na walkę w obronie dzieci nienarodzonych tu i teraz, w naszym kraju? Niestety nasza Ojczyzna nabiera wiatru w żagle, starając się osiągnąć szeroko rozumiany postęp. Potwierdzeniem tego jest wprowadzenie do polskich aptek pigułki wczesnoporonnej, którą bez recepty mogą kupować już nawet 15-latk.

Liczba dokonywanych aborcji w polskich szpitalach wzrasta z roku na rok. W 2001 r. wykonano 124 zabiegi przerwania ciąży, w 2006 r. już 340, a w 2013 r. 744. Zdecydowana większość z nich została dokonana po wynikach badań prenatalnych, które wskazywały na duże prawdopodobieństwo ciężkiego

i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej życiu.

Z wielką obawą zadaję sobie pytanie – jak długo jeszcze pozostaniemy krajem, który nie zalegalizował całkowicie aborcji? Prof. Bogdan Chazan przestrzega nas przed jej zwolennikami, którzy silnie naciskają na jej legalizację i prowadzą własne kampanie społeczne, manipulujące świadomością Polaków. Dlatego sam został członkiem Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej "Stop Aborcji". Do 26 czerwca trzeba zebrać minimum 100 tysięcy podpisów pod projektem ustawy zapewniającej prawo do życia dla każdego dziecka.

Pokażmy naszą siłę! Pokażmy, jak bardzo sprzeciwiamy się rzezi niewiniątek i cierpieniu nienarodzonych dzieci. Nie dopuścimy, by niewielkie grupy miały tak wielki wpływ na życie nienarodzonych polskich dzieci. Czy jesteś gotowy/gotowa wziąć je w obronę? Czy poświęcisz im trochę swojego wolnego czasu? Na początek wystarczy byś zebrał/zebrała podpisy wśród rodziny, sąsiadów, znajomych. I nie mów, że to i tak się nie uda. Zebrane podpisy wywierają wpływ na opinię publiczną, przyczyniają się do zmian na lepsze i dają innym motywację do działalności społecznej, jak również umacniają nas samych. O akcji więcej można przeczytać i pobrać potrzebne materiały na: www.stopaborcji.pl/podpisy. Zatem wydrukuj kartę, zbierz podpisy i pokaż, że życie nienarodzonych ma dla Ciebie ogromne znaczenie!

P.S. Stopaborcji.pl poinformowała pod koniec maja, już po napisaniu tego artykułu, że niezbędne 100 tysięcy podpisów zebrano - ale ich zbiórka trwa dalej.

Diakonia Społeczna

Kontakt :

Lena (695 180 548) i Jacek Konczal (605 275 571)

konczaljacek@gmail.com

Najbliższe spotkanie: 19.06.2015 r. godz. 19.00, Gdańsk-Chełm, Parafia św. Urszuli Ledóchowskiej



Biuletyn
Diakonii
Społecznej

GORCZYCA

Numer 5/2015, Gdańsk, Czerwiec 2015 r.

W numerze

Franciszek
na manifestacji

Jak nawrócić Putina?

„Wybierajcie więc
życie, abyście żyli”

Słowo wstępne

Jacek Konczal

Kościół powszechny w II połowie XXw. zaczął się gwałtownie zmieniać. Nastąpił jego jakościowy rozwój. W świecie zachodnim, jak i w Polsce, powstało bardzo dużo wszelkiego rodzaju wspólnot. To właśnie one spowodowały, że zaczęto mówić o wiośnie Kościoła. Religijność społeczeństwa zaczęła się zmieniać z religijności tradycyjnej, niekiedy nazywanej ludową w religijność, chciałoby się powiedzieć, wyższego poziomu – uduchowioną a jednocześnie bardziej świadomą i racjonalną. Tą, która „przystoi” ludziom wykształconym, intelektualistom.

Czy nie jest to swego rodzaju pycha, gdy „fakty” (czyny) mówią, co innego? „Nie ci, którzy mówią Panie, Panie, ale ci, którzy pełnią wolę Ojca, wejdą do królestwa niebieskiego”. Nie ci, którzy są rozmodleni, uduchowieni, pięknie śpiewający z wysoko wyciągniętymi rękoma, zaliczającymi kolejne wspólnoty (czasem nawet jednocześnie), ale ci, którzy KOCHAJĄ. Którzy nie zamienili miłości Jezusa na religijność nawet tę posoborową – świadomą swej godności i swego bogactwa.

W ostatnim okresie, ale patrząc wstecz, nie tylko, pojawiła się okoliczność, która weryfikuje nasze postawy. Poddaję ocenie czy jesteśmy tylko religijni, czy jednak wciąż kochamy tak jak oczekuje tego od nas Jezus Chrystus. Tą okolicznością są prześladowania chrześcijan.

W czasie oczekiwania na wylanie Ducha Świętego w nocy z 23 na 24, które jak wiemy, nastąpiło w Polsce w spektakularny sposób, dostałem myśl, aby na ten temat napisać kilka słów. Więc jeśli będą one za mocne – to nie ja, a Duch Św. Do Niego kierujcie pretensje. Parę dni temu wyczytałem, że w czasie okupacji hitlerowskiej, w samej tylko Warszawie, uratowano 28 tysięcy Żydów. Jak wiemy odbywało się to w sytuacji skrajnego zagrożenia życia całej rodziny, która

okazywała pomoc – miłość. My w tej chwili zastanawiamy się, jako państwo, czy możemy przyjąć 300!!! rodzin chrześcijańskich z Syrii. Taka jest różnica między tamtą religijnością ludową (kolejne dziesiątki tysięcy Żydów były uratowane na wsiach) a naszą – posoborową, zewangelizowaną, charyzmatyczną. Ufam i głęboko wierzę, że z nami wszystkimi (ze mną na pierwszym miejscu) jest jak z pewną rodziną z naszej wspólnoty. Że mamy oczy jakby zakryte. Otóż tego samego dnia, czyli w wigilię Zielonych Świąt, w rozmowie ze mną na ten temat, po krótkiej modlitwie i rozeznaniu stwierdzili, że są gotowi przyjąć pod swój dach jedną z rodzin z Syrii. Nagle zrozumieli, że to jest dla nich, tych, którzy nazywają się uczniami Chrystusa, oczywistość. Od razu przypomniały mi się słowa Danuty Siedzikówny 'Inki': „powiedz mojej babci, że zrobiłam to, co trzeba”. Tylko tyle, i aż tyle. Nam też trzeba zrobić tylko to, co trzeba i nie martwić się, co będzie dalej. Dalej to jest już zmartwienie i troska Jezusa. Jego plan. Czy mu zawierzymy.

W związku z tym ogłaszam akcję zaproszenia i przyjęcia do naszych domów chrześcijan z Iraku i Syrii. Ci, którzy mogą niech wezmą ich pod swój dach, ci, którzy nie mogą niech zadeklarują pomoc w utrzymaniu tak długo jak będzie to konieczne. Niech Domowy Kościół będzie pierwszy w tej rywalizacji i nie oglądajmy się na nasze państwo, bo tu liczy się każdy dzień. Nasze milczenie i brak odzewu będzie przyznaniem się, że jeszcze daleka droga od naszej religijności do miłości Jezusa. Zapraszam do działania. „Wstań, który śpisz i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus”.



Franciszek na manifestacji

Jednym z dylematów osób zaangażowanych w życie wspólnot w Kościele, a jednocześnie pragnących przenikania ducha Ewangelii do życia społecznego jest dobór odpowiednich środków do realizacji tego celu.

Katolicka Nauka Społeczna oraz bieżące nauczanie papieskie w spójny i wyczerpujący sposób, prezentują wizję ładu społecznego opartego na Ewangelii – nie ma więc większych wątpliwości dokąd zdążamy. Dużym ułatwieniem w poruszaniu się po tych zagadnieniach jest wydane w ostatnich latach Kompendium Katolickiej Nauki Społecznej. Do jego lektury kilkakrotnie zachęca nas papież Franciszek w adhortacji *Evangelii Gaudium*.

W tym miejscu chciałbym szczególnie zwrócić uwagę na jedną z metod wypracowanych przez Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów – Marsz Wyzwolenia Narodów, organizowany w czasie pobytu ks. Franciszka Blachnickiego na emigracji. Trasa pierwszego marszu, w którym wzięło około 300 osób, prowadziła z Carlsbergu do zamku Hambach. 45 kilometrów zostało podzielone na trzy etapy – każdy dzień był precyzyjnie zaplanowany i wypełniony treściami religijnymi i patriotycznymi. Uczestnicy nieśli transparenty, flagi siedemnastu krajów zniewolonych przez komunizm, słuchali wykładów i przemówień. Na zakończenie odczytano deklarację Marszu pt. *Pokój a Wyzwolenie* oraz wysłano list jedności do Jana Pawła II i przywódców politycznych.

Zamek Hambach, cel marszu, to szczególnie miejsce dla niemieckiej demokracji, z silnym polskim akcentem. W 1832 roku odbyła się tam wielka manifestacja gromadząca ludzi pragnących zjednoczenia Niemiec oraz postulujących wolność dla wszystkich narodów. Ponad 30 000 uczestników miało okazję wysłuchać i gorąco oklaskiwać polskich emigrantów po powstaniu listopadowym, którzy byli jednymi z prelegentów. Polskie flagi zawisły obok niemieckich. To nietypowe w naszej polsko-niemieckiej historii wydarzenie znalazło oddźwięk także w 1982 roku, kiedy podczas uroczystości upamiętniających 150 rocznicę manifestacji grano między innymi Mazurka Dąbrowskiego i polskie pieśni patriotyczne. Pierwszy Marsz Wyzwolenia Narodów zorganizowany 1983 roku przez

Leszek Dubicki

ks. Blachnickiego niewątpliwie nawiązywał do tej tradycji wołania o wolność dla zniewolonych narodów – poszerzając ją o wymiar chrześcijańskiego wyzwolenia przez Prawdę i Krzyż.

Dzisiaj możemy się zastanawiać, na ile jest skuteczne świadczenie na ulicach. O ile takie akcje jak Katolicy na ulicy nie budzą specjalnych wątpliwości ze względu na swój typowo ewangelizacyjny charakter, pytania o sensowność i skuteczność mogą pojawić się w trakcie rozmów o Marszu dla Życia czy jeszcze bardziej przy okazji protestów organizowanych przeciw Golgota Picnic lub w związku z podpisaniem tzw. konwencji przemocowej. Nie mniej ważnym zagadnieniem jest rozstrzygnięcie, na ile w takie działania powinniśmy się angażować jako konkretna wspólnota (Ruch Światło-Życie), a kiedy jedynie w swoim imieniu.

Odpowiedzi na te pytania nie są oczywiste – nie tylko dla świeckich, ale także dla biskupów. Warto tu wspomnieć manifestację zorganizowaną w obronie wolności mediów w grudniu 2014 roku – część biskupów początkowo ją poparła, a następnie, prawdopodobnie pod wpływem stanowiska nuncjusza apostolskiego, się wycofała. Rozeznając w naszym sumieniu zaangażowanie w sprawy społeczne i popierając swoje decyzje konkretnymi działaniami, pamiętajmy, że prawda domaga się proklamacji. Suwerenność wewnętrzna, pozbycie się lęku i osobista odwaga to, w ocenie ks. Blachnickiego, podstawy drogi do wyzwolenia narodów i realizacji programu Prawda-Krzyż-Wyzwolenie.

Biorąc pod uwagę to, że nasza aktualna sytuacja społeczna jest zbliżona do realiów Europy Zachodniej w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, możemy śmiało domniemywać, że nawet gdyby ks. Franciszek Blachnicki nie brał udziału w protestach przygotowanych przez partie polityczne, to kilka marszy na pewno sam by zorganizował.

(..) Ze względu na społeczną doniosłość Ewangelii i wiary oraz zle skutki niesprawiedliwości, a więc grzechu, Kościół nie może pozostać obojętny na problemy społeczne i ich następstwa: „Kościółowi przysługuje prawo głoszenia zawsze i wszędzie zasad moralnych również w odniesieniu do porządku społecznego oraz wypowiedzianie oceny o wszystkich sprawach ludzkich, na ile wymagają tego fundamentalne prawa osoby ludzkiej i zbawienia człowieka”. KKN5 71

Jak nawrócić Putina?

W Niedzielę Miłosierdzia udałam się z moją 6-letnią córeczką do kościoła. W samym centrum, na środku pierwszego stopnia prowadzącego do ołtarza leżał motyl. Prawdopodobnie był uszkodzony, o czym świadczyło nie tylko nietypowe miejsce wybrane na odpoczynek, ale i to, że gdy zbyt mocno przybliżyłam się do niego zaintrygowany mały chłopiec, motyl uciekał przed nim bez unoszenia się do góry. Moja córeczka podobnie jak chłopiec zdecydowanie bardziej interesowała się motylem niż Mszą Świętą. Pragnęła wziąć go na rękę i w jakiś cudowny sposób uleczyć lub chociaż przenieść na kwiaty, umieszczone przy bocznej nawie po drugiej stronie kościoła (co uchroniłoby go przed zgnieciem w trakcie kolektki lub Komunii Świętej). Wytlumaczyłam jej, że branie motyla na rękę nie jest dobrym pomysłem, gdyż właśnie w ten sposób może trwale go uszkodzić. Wierni zaś zamiast koncentrować się na Mszy, będą wpatrywać się w moje dziecko. Pomodliłam się tylko w ciszy za motyla. Po chwili moja ruchliwa córeczka przestała kręcić się w kółko i zwracać na siebie uwagę wszystkich dookoła. Spoczęła na kłęczniku i zatopiła się w modlitwie. Gdy wstała, motyl odleciał wysoko do góry. Poleciał pod witraż z krzyżem, z którego wypływają promienie Bożego miłosierdzia, a przez który właśnie przebijało radosne wiosenne słońce. Córeczka podeszła do mnie i oświadczyła, że właśnie pomodliła się za motylka i Pan Jezus go uratował. Motyl po zakończonej Mszy Świętej wyleciał przez okno umieszczone pośrodku witraża – czyli przez miejsce, w którym na witrażu z krzyża wypływała krew i woda.

Podobnie jak w przygodzie uwięzionego w kościele motyla w Święto Miłosierdzia Bożego - w niezwykle sposób rzeczywistość duchowa spłótła się z materialną, gdy w dniu Zesłania Ducha Świętego miały miejsce wybory na prezydenta Polski.

Wielu modląc się nowenną do Ducha Świętego, przygotowywało się do dnia Zesłania Ducha Świętego, a zarazem modliło za przemiany społeczno-polityczne. Skutki modlitwy odczułam tuż przed drugą turą wyborów. Zwykle o polityce rozmawiać jest trudno, gdyż często osoby, z którymi rozmawiamy, chcą wprawdzie rozmawiać, lecz nie słyszą tego,

Anna Szweda

co mówi druga strona. Tu działa się inaczej. Słyszeli, co chciałam im powiedzieć, co więcej, sami inicjowali takie rozmowy. Mam wrażenie, że nie było to tylko moje doświadczenie. Gdy wyszłam zaś w niedzielę z siedziby komisji wyborczej (której byłam członkiem), spłynął na mnie wewnętrzny pokój, że przemiana polityczna, która się dokonuje, jest skutkiem Bożej interwencji w sercach wielu ludzi. Cisnęła mi się wtedy też na usta pieśń „Ta krew z grzechu obmywa nas”.

Dusza każdego z nas stworzona jest, by latać wysoko. Choć nieraz wydaje się, że niemożliwym jest, by wzbila się do góry choć na chwilę. Czasem podobnie myślimy o innych, o tych, których znamy zbyt dobrze i tych, których znamy zbyt słabo. Z przybiciem też myślimy o politykach naszego kraju, prezydencie Rosji, przedstawicielach Państwa Islamskiego. Nikt nigdy nie widział, by ich dusze latały wysoko, i nie ma na to żadnych perspektyw. Skoro Pan Bóg chciał uzdrowić motyla, czy nie uratuje także nas, gdy będziemy Go prosić? Pismo Święte zapowiada przecież nawrócenie wszystkich narodów, Matka Boża z Fatimy zapowiedziała nawrócenie Rosji, siostrę Faustynę Pan Jezus zapewniał o swoim pragnieniu ogarnięcia miłosierdziem całego świata i prosił, by w tej intencji się modlić, etc. By odzyskać właściwą perspektywę, wystarczy zanurzyć wszystkie kłopoty w ranach Pana Jezusa. **Szczerą zaś modlitwa zawsze otwiera na skuteczne działanie w służbie Ewangelii.**

Wielkie rzeczy działy się przed Zesłaniem Ducha Świętego i w trakcie - co może wydarzyć się później (w sercach naszych, w naszym kraju i na świecie)?

Zatem - W GÓRĘ SERCA!:)

(..) „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9,16). Ostrzeżenie, jakie św. Paweł kieruje sam do siebie, rozbrzmiewa w sumieniu Kościoła jako wezwanie, by podejmować wszelkie możliwe drogi ewangelizacji; nie tylko te wiedące do świadomości jednostek, ale również te, które prowadzą do instytucji publicznych: z jednej strony nie wolno „błędnie spychać religijności do sfery czysto prywatnej”, z drugiej zaś nie można ukierunkowywać orędzia chrześcijańskiego na zbawienie wyłącznie pozaziemskie, niezdolne do rozjaśniania obecności człowieka na ziemi. KKN5 71